Nr. 14. Lwów, dnia 20. Kwietnia 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty
We Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, lub 6 marek.

Numer pojedyńczy 12 ct.
Rękopisów nie zwraca się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej
oraz
Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.
Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya znajduje się przy ul. Berka l. 2.
Administracya i Expedycya przy ul. Wałowej l. 21.

Pisma do Administracyi i prenumeratę przyjmuje Karol Stand, ul Wałowa l. 21.

Datki na fundusz partyjny tudzież datki na cele kolonizacyjne przyjmuje Aron Weiss, ul. Śnieżna l. 7.

Pojedyńcze egzemplarze „Przyszłości“ nabyć można w Administracyi.

Ku odrodzeniu.

Przyszły historyk narodu żydowskiego z zajęciem będzie badał rozwój kultury w drugiej połowie XIX. stulecia. Spostrzeże on zapewne owo wielkie niebezpieczeństwo które groziło narodowi naszemu ze strony najbardziej nam przyjaźnej, bo ze strony, która nam kiedyś sama czynnie pomogła w walce emancypacyjnej, która otworzyła przed nami wrota szkoły i — lubo bezskutecznie — starała się nawet sprowadzić nas do różnych nowych zawodów i urzędów. Nie ujdzie jego uwadze także to, że nieprzyjaźne nam warstwy aryjczyków oskarżały nas ciągle o zżydowienie kultury aryjskiej, podczas gdy faktycznie — szerokiemi falami mury naszego ghetta otaczająca — rzeka cywilizacyi europejskiej niszczyła święte zabytki *naszej* kultury i wyrwała z korzeniem przez wieki w sztucznej, ciepła nianej atmosfsrze golusu pielęgnowane ideały naszego narodu. Spostrzeże on że w zastraszający sposób szerzyła się felonia, że synowie odradzali się od ojców, że soki żywotne żydowstwa zaczęły usychać, a zbrodnicza „Entjudung“ zachwalana jako szlachetny ideał, wszędzie święciła swe zwycięskie orgie.

Przyszły historyk narodu żydowskiego powie zapewne, że ten który powstrzymał niszczącą lawinę asymilacyi i zwrócił uwagę narodu na grożące jego skarbom przeszłości i nadziejom przyszłości niebezpieczeństwo, był wielkim dobroczyńcą narodu, szczerym jego przyjacielem, godnym by imię jego złotemi głoskami wyryte było na kartach historyi. „Kimże był ten wielki patryota żydowski, który powstrzymał naród w pochodzie ku przepaści i zwrócił go na lepsze tory?“ — zapytają jego uczniowie. Trudną zaprawdę będzie odpowiedź dla przyszłego historyka narodu żydowskiego. Nadaremnie będzie on szukał między wielkimi mężami Izraela, owego zbawcy narodu. Znajdzie on tam wiele serc szlachetnych, wiele umysłów wspaniałych — lecz powie sobie, że nie oni zbawili naród. Wiecznie stać będą pomniki które w nauce żydowskiej zbudowali nasi uczeni od Zunza do Steinschneidera, długo sławić będą naszych filantropów od Montefiorego do Edmunda Rotszylda — lecz nie *oni* zbawili nasz naród. Z rumieńcem wstydu na czole powie przyszłej młodzieży przyszły historyk, że dla generacyi żyjącej w trzeciem 25 leciu IX. wieku umiejętność żydowska nie istniała, że ona raczej pomiatała i tradycyą i wiarą i zasługą żydowską. Z rumieńcem wstydu na czole powie on, że narodowi drogę do zbawienia nie wskazał żaden jego przyjaciel, żaden liberał lub socyalista, którzy owszem pchali go coraz bardziej w zabójczą atmosferę asymilacyi, lecz że największym dobrodziejem narodu żydowskiego, którego gwałtowne i często nie bardzo przyjemne żądania obudziły sumienie i myśl historyczną narodu, był nie kto inny, jeno jego wróg... antysemityzm.

Wprawdzie drobna tylko garstka żydów przyszła drogą antysemityzmu do myśli narodowej, myśli żydowskiej. Szerokie warstwy wschodnio-europejskiego żydowstwa dla którego tradycya, wiara i piśmiennictwo stanowią jeszcze ciągle bijące źródło zapału i regulatyw imperatywny dla życia te warstwy bowiem nie przestały nigdy żyć narodową nadzieją, a poniżające i niegodne położenie nie pozwoliły nawet u tych, którym brak było religijnych motywów, zgasnąć energicznej wierze w odrodzenie. Duma narodowa, oparta na narodowej historyi, świadomość niesłusznej tylowiekowej krzywdy, swiadomość, że się jest w posiadaniu najlepszej wiary i najszczytniejszej moralności, broniły wstępu do serc żydowskich zwątpieniu i potęgowały uczucie wyższości nad prześladowcami u mas żydowskich i nadzieję, że zwycięstwo do nich należy.

Lecz masy te na bieg sprawy żydowskiej nie wpływały; odsunięte na bok musiały cierpieć, że pozbawiona ideałów żydowskich garść żydów zachodnio-europejskich uzurpowała sobie prawo wyłącznego reprezentowania żydów i obsadziwszy w Europie wschodniej wszystkie wybitne miejsca w społeczeństwie żydowskiem swoimi uczniami i zwolennikami — stała się jedyną i wyłączną reprezentantką żydowstwa.

Jak pod takiem kierownictwem kształtowały się losy narodu żydowskiego, zbyteczna przypominać. Będą to najsmutniejsze karty naszej historyi.

Nagle powstał nowoczesny antysemityzm. Zamiast odwołać się, jak to dawniej czynił — do brutalnych instynktów mas, wyruszył on przeciw nam uzbrojony aparatem rzekomo naukowym, zapożyczając swą broń rzekomo z talmudu i piśmiennictwa żydowskiego i dowodząc na tej podstawie: niższość etyczną i szkodliwość społeczną naszego szczepu.

Kierownictwo asymilatorskie naszego narodu było bezradne. Oni całą generacyą pracowali, by wykorzenić wszelką tradycyę, by usunąć język hebrejski, by wyplenić piśmiennictwo żydowskie, gdy wtem wróg wydał im walną bitwę na ich terytoryum własnem, które niestety dla nich było zupełnie obcem.

Zwrócili więc oczy na Wschód; tam jeszcze żyła znajomość naszej etyki, ugruntowana w naszej literaturze. Ztamtąd też wyruszyli na pole bitwy pierwsi apologeci. Rzeczowo i gruntownie zbijali przesąd za przesądem, łamali wiekowe uprzedzenia, odsłaniali odwieczne kłamstwa. Wrogów

wprawdzie nie przekonali. Lecz przed okiem zachodnio-europejskich żydów stanęła kultura żydowska w majestacie swej czystości i wyższości; poznali oni więc sami, jakich to skarbów się wyrzekli lub wyrzec chcieli. I gasnąca miłość do narodu się obudziła, a w dalszym ciągu powstaje chęć do odrodzenia narodu.

Dla tych żydów antysemityzm był dobrodziejstwem. Miarą jego wpływu jest rozprawa Dra Teodora Herzla „Państwo żydowskie.“

Państwo żydowskie! Samo to słowo ma dziwny dźwięk dla ucha zachodnio-europejskiego żyda. Z początku zdaje mu się, że to utopia rozmarzonego fantasty, później widzi w tem kacerstwo i zbrodnię wobec kultury; on nie chce porzucić „cywilizacyi“, która go depce, która mu plwa w oczy i nim gardzi, on nie chce pójść do Azyi, by zamienić terminatkę giełdy berlińskiej na pług chłopski. Rozpaczliwy krzyk nędzy żydowskiej odbija się jednak i o jego pałace; jemu samemu nie bardzo swojsko w towarzystwie swoich współobywateli, on czuje, że położenie jego jest nienaturalnem, on szuka drogi wyjścia, ale jej nie znajduje.

Wskazuje mu ją Dr. Herzl.

Punktem wyjścia dla Herzla jest antysemityzm i nędza żydowska. Tu przemawia on najsilniej do serca bourgeois żydowskiego. Dla niego nie ma innej ucieczki z objęć strasznego antysemityzmu, jak tylko do państwa żydowskiego. Przejście zresztą nie będzie dla bourgeois żydowskiego zbyt strasznem. Nie stanie on się tam chłopem, nie zabraknie tam żadnej zdobyczy kultury europejskiej od giełdy począwszy aż do najdrobniejszych nawyczek. Kapitałowi nie zagrożą tam żadni wrogowie; w arystokratycznej republice zrehabilitowany kapitał ugruntuje swą władzę na zawsze.

Bourgeois żydowskiemu, których rzecznikiem jest lub raczej był — w chwili pisania swej rozprawy Dr. Herzl, nie chodzi o nawiązanie urwanego wątka historyi żydowskiej, nie chodzi o utworzenie dla wiekowej naszej kultury gruntu, na którym ona by się mogła organicznie dalej rozwijać; nie chodziło mu o etyczną regeneracyę naszego narodu, lecz jedynie wyłącznie o zażegnanie antysemityzmu i regeneracyę kapitału.

Dlatego Herzl z pewną obojętnością mówi o terytoryum, gdzie to państwo żydowskie ma powstać. „Weźmiemy, co dadzą, Argentynę lub Palestynę“ powiada Herzl. Przeciw temu się zastrzec musimy. Tylowiekowa nadzieja narodu nie powinna spełznąć na niczem; całe piśmiennictwo nasze tylko do Palestyny się odnoszące i dla Palestyny w ciągu wieków walczące, cała religia wzrosła w Palestynie i dla Palestyny nasze marzenia, nadzieje i wierzenia, które przez tyle wieków pielęgnowaliśmy— one domagają się urzeczywistnienia. Państwo żydowskie gdzieindziej jak w Palestynie powstałe — będzie tylko nowym eksperymentem, curiosum amerykańskiem, lecz nie będzie kontynuacyą historyi żydowskiej. Dlatego Palestyna jest niewzruszalnym artykułem wiary patryotów żydowskich, wiary do której się zresztą Dr. Herzl jak wiemy z jego listów, sam już zupełnie nawrócił.

Jeśli ma powstać państwo żydowskie to musi ono stać się nie przytułkiem wygodnym dla kosmopolitycznych kapitalistów, którym w narodowo zróżnicowanej Europie trochę nieprzyjemnym stał się pobyt, lecz prawdziwą ukochaną ojczyzną dla patryotów żydowskich, urzeczywistnieniem ich marzeń. Nie nadaremnie zwano nas całe wieki narodem pisma, nie nadaremnie mawiano, żeśmy ojczyznę naszą uratowali od zniszczenia, zamknąwszy ją w naszem piśmiennictwie i żesmy ją budowali dalej mimo rozproszenia — w literaturze hebrajskiej. Ani jednego skarbu nam z tego dorobku wieków uronić nie wolno; naszą starożytną literaturę i jej język, język psalmów — chcemy widzieć odrodzonym w Palestynie. W ciągu wieków szerokie masy naszego narodu nie zapomniały języka hebrejskiego, lecz pielęgnowano go i czuwano nad nim z niezwykłym pietyzmem, a właśnie teraźniejszość jest świadkiem niebywałego jego rozwoju, który każe nam wierzyć, że w ojczyźnie palestyńskiej nie żadna gwara aryjska, lecz język proroków, będzie królował powszechnie w ściech ludu.

A państwo nasze nie może popaść w błędy społeczeństw aryjskich. Państwo żydowskie powstanie nie drogą gwałtu i zaboru, lecz w drodze pokojowej, nie rozwinie się w anarchiczny ustrój liberalny lecz wzniesie swój gmach społeczny na podstawie dobrze obmyślanego, zdrowego planu Nie nadaremnie zwano nasz naród klasycznym moralności ludem. Przygnieciono aryjskiem bezprawiem socyalne dążenia naszego ludu; jego geniusz społeczno-państwowy, zahartowany w twardej szkole aryjskiej, dokaże cudów. „Jak bratu pomagać ma brat, jak się wszystkich szczęściem obdziela, obaczy wówczas świat“ — śpiewa nasz poeta. Dlatego nie możemy się na to zgodzić, by cały ustrój kapitalistyczny, z jego niesprawiedliwością i krzywdą przeniesiono do naszej ojczyzny. Dlatego nie godzimy się z kapitalistycznym poglądem na rolnictwo. „Łuk starożytny mnie nastraja elegijnie, gdy mam czas po temu“ mówi dowcipnie Dr. Herzl, potępiając w czambuł rolnictwo, jako przestarzałą kategoryę historyczną. Nie wdając się zresztą w dociekania gospodarcze, sądzimy że tu był „der Wunsch der Vater des Gedankens.“ Nie znając bliżej niewąskich czynników duszy żydowskiej i licząc się tylko z uprzedzeniami kapitalistów naszych

---

Żydzi przedhistoryczni.

(Ciąg dalszy).

W poprzednim artykule staraliśmy się wykazać, opierając się na utrzymanych lub tylko niezręcznie przerobionych fragmentach biblii i porównując ustrój ówczesnej społeczności żydowskiej z podobną formacyą kulturuą u innych ludów, że odpowiadające temu stanowi cywilizacyi wierzenia animistyczne cechowały pierwotną religię izraelską. W dalszym ciągu jednak religia żydowska rozwinęła się zupełnie odrębnie i inaczej niż systematy religijne innych ludów. Ludy inne przechodzące z ustroju szczepowego do państwowego zaznaczają w sferze religijnej ten postęp przejściem z animizmu do politeizmu. Jak naczelnicy państw nie usuwają zupełnie potężnych naczelników niezależnych dotąd rodów, lecz tworzą z nich szlachtę kupiącą się około nich i wspierającą ich tron, tak też i bóstwo najpotężniejszego rodu nie usuwa w zupełności bogów innych. Bogowie państwa i narodu są nadzwyczaj uprzejmymi dla bogów starszej formacyi. W Rzymie, Helladzie i Egipcie tolerują oni cześć oddawaną herosom rodowym i szczepowym, wogóle kult familijno-lokalny. Nowi bogowie stają wprawdzie na czele państwa, lecz nie usuwają bóstw starych i nie mają nawet dość siły, by przeszkodzić kultowi im równoważnych, także z personifikacyi im równych zjawisk i sił przyrody pozostałych bogów. Dlatego tworzą z nimi system lub rodzinę bogów, zawierają z nimi pakta, dając im posady bogów niższych, półbożków i herosów, zupełnie podobnie jak zwycięski zdobywca władcę poprzedniego zamienia w swego sojusznika lub wazala. Klasycznym obrazem takiego rozwoju jest wykończony system bogów olimpijskich.

W rozwoju Izraela brak zupełnie tego pierścienia politeistycznego, choć zresztą w narodzie żydowskim widzimy podobną ewolucyę jak u ludów innych.

Zmuszeni tworzącymi się dokoła formacyami państwowemi szczepy izraelskie dotąd luźne połączyły się w państwo z królem na czele. Instytucya królestwa musiała w zupełności przeobrazić ustrój dotychczasowy ludu; bo wszelka władza, którą posiadają dotychczas ojcowie poszczególnych rodów, przechodzi na króla lub podlega przynajmniej kontroli królewskiej. Król jest najwyższym ojcem swego narodu i spełnia wobec całego narodu zadanie które dotychczas spełniali poszczególni naczelnicy szczepów; król jest najwyższym sędzią i najwyższym kapłanem swego ludu. Król jako najwyższy władca zastępuje wobec Boga ludu, swój lud i funguje jako kapłan. Król zatem powinien być wyłącznym kapłanem wszyscy inni jego, tylko funkcyonaryuszami. Lecz spotykamy się ze zjawiskiem w rozwoju żydów, które jest niezgodne z naszem wnioskowaniem. Widzimy mianowicie, że kapłański charakter króla usuwa się na drugi plan. Widzimy, że kapłańską funkcyę składania ofiar za króla i państwo poruczono osobnym kapłanom. Stwierdzenie tego faktu jest nader ważne; bo gdybyśmy nie mieli żadnych zresztą wiadomości o epoce przedkrólewskiej, musielibyśmy już z tego faktu wywnioskować, że naród powstał przed powstaniem królestwa, że również przed kró-

ma on przed oczyma zdemoralizowany, ciemny proletaryat chłopski, a zapoznaje kolosalną, moralną i społeczną siłę ludu rolniczego. W państwie żydowskiem nie powinno zabraknąć czynnika konserwatywnego do ziemi przywiązanego, jakim jest zamożny i światły żywioł rolniczy. Nasz naród cierpi więcej, jak każdy inny pod ranami zadanemi mu przez zwyrodniały drobny handel i dlatego on bardziej jak inny potrzebuje wybitnego równoważnika w „kategoryi histor. rolniczej.“ Mimo więc teoryi ekonomicznych Dra Herzla syoniści przecież nie ustaną w akcyi kolonizacyjnej a starania ich będą ciągle skierowane na przetworzenie typu narodu żydowskiego na wyrwanie go z ucisku etyki kupieckiej i przejęcie go ideałami na miłości ojczyzny opartymi.

Jesteśmy pewni, że Dr. Herzl i jego uczniowie w zachodniej Europie, których obawa przed antysemityzmem wpędziła w obóz Syonu, poznawszy bliżej ducha narodu, jego dorobek cywilizacyjny jego szlachetność i idealizm, nie będą więcej żałowali Europy i tęsknili za „mięsnymi półmiskami Egiptu“, lecz odkryją w narodzie żydowskim tyle cnót i zalet, że z dumą zwać się będą jego synami i z radością połączą się razem z syonistami w szczytnej pracy uzdrowienia narodu, odrodzenia języka i odbudowania państwa.

Żydzi, którzy chcą, mieć będą swą ojczyznę! M.

Organizacya i rozwój gmin żydowskich na Węgrzech.

(Dokończenie)

W poprzednim artykule poznaliśmy 4 samoistne a w gruncie rzeczy zasadniczo różne organizacye węgierskiej gminy żydowskiej, organizacye odrębne będące zarazem wiernem odbiciem stosunków panujących już od całego szeregu lat w łonie żydowstwa węgierskiego. To ostatnie rozpada się jak wiadomo na dwa główne stronnictwa jako to: stronnictwo neologów (postępowe) i stronnictwo ortodoksyjne. Oba te stronnictwa zwalczają się wzajemnie z taką zaciętością, jak gdyby do wręcz przeciwnych wyznań lub narodowości należały. Mniej tolerancyi w tej walce okazują jednak bądź co bądź neologowie. Ci ostatni zwołali mianowicie na dzień 5. stycznia 1896 zgromadzenie prezydentów okręgowych, które też istotnie w Budapeszcie się odbyło i następnie przedłożyło Ministrowi wyznań i oświaty memoryał, zawierający prośbę ujednostajnienia organizacyi gmin żydowskich na tle zapatrywań „postępowych“. W memoryale tym oświadcza stronnictwo neologów, że ono nigdy się zgodzić nie może na zatwierdzenie statutu wypracowanego w swoim czasie przez stronnictwo ortodoksyjne i że koniecznem jest za przyzwoleniem władzy ustawodawczej zwołać kongres nowy, którego zadaniem byłoby: ułożyć statut jednolity dla wszystkich gmin żydowskich. Zwołanie kongresu miałoby nastąpić wedle norm ustanowionych przez kongres pierwszy, odbyty w roku 1868|9, więc na tę samą modłę, która w swoim czasie wywołała dzisiejsze rozdwojenie. W odpowiedzi na uchwałę powziętą na tem zgromadzeniu odbyło się niedawno zgromadzenie reprezentantów gmin ortodoksyjnych, które naturalnie zaprotestowało przeciw zabiegom neologów dotyczącym „ujednostajnienia“ gmin żydowskich na Węgrzech. Sam protest opiera się na poglądzie, że stronnictwo ortodoksyjne różni się od neologów nietylko formą obrzędów ale także — i to głównie — sposobem pojmowania treści wyznania. Mimo tego protestu przystąpili neologowie już nawet do wykonania swojej uchwały, zwołując kongres wrzekomo ogólny na miesiąc październik b. r jakkolwiek już dziś można to przewidzieć, że władza ustawodawcza — z powodu silnego rozdwojenia w łonie żydowstwa panującego — przyzwolenia swego na zwołanie kongresu, jak nie mniej też zatwierdzenia ewentualnych jego uchwał niewątpliwie odmówi Za zapatrywaniem naszem przemawia bowiem okoliczność, iż węgierska Izba posłów (od roku 1880 począwszy) stoi niewzruszenie na stanowisku, „że byłoby wprawdzie pożądanem stworzyć ustawę organizacyjną dla przeistoczenia gmin żydowskich stosownie do wymagań ducha czasu, że jednak względy na rezultat kongresu z roku 1868|9, dalej względy na antagonizm panujący obecnie między stronnictwami żydowskiemi — nie uprawniają nawet do nadziei, aby w drodze ustawy w ogóle możliwem było stosunki gmin żydowskich pomyślnie uregulować, jak długo wzajemne stosunki stronnictw poszczególnych powodem są rozdwojenia“. Ewentualne uchwały kongresu nie wpłyną zatem bynajmniej na pomyślną zmianę teraźniejszych stosunków gminnych, zwłaszcza że w kongresie według wszelkiego prawdopodobieństwa wezmą udział sami tylko neologowie. Kongres nie będzie więc wcale „ogólnym“, lecz niejako dalszym ciągiem zgromadzenia prezydentów okręgowych dnia 5. stycznia 1896 odbytego, a wzgl. kongresu z r. 1868|9. Walka przy pomocy uchwał i memoryałów toczyć się będzie dalej z niepomierną szkodą zarówno dla całego społeczeństwa żydowskiego jak i dla poszczególnych stronnictw.

Żydowstwo węgierskie znajduje się dzis w stadyum przejściowem. Opisane anomalie życia gminnego zaś sprawiają, że to stadyum przejściowe coraz bardziej się utrwala. Mimo recepcyi żydów brak wyznaniu żydowskiemu wszystkich tych warunków, które postawić je mogą na równi z wszystkiemi innemi recypowanemi wyznaniami Te ostatnie bowiem rozwijają się pomyślnie — opierając się na organizacyi samorządnej gmin, powiatów i kraju; wyznanie żydowskie zaś nie ma ani

---

lestwem utworzyła się religia narodowa, której powstanie prawdopodobnie czasowo schodzi się z konstytucyą narodu i że także kapłaństwo izraelskie, również powstałe przed królestwem wywodzi się od powstania narodu i wyznania. Mamy zatem dla nas nader ważny fakt, że powstanie narodu i powstanie religii pozostają ze sobą w związku, czyli, że do wytłumaczenia Jahwizmu jako nowej formacyi religijnej musimy się zająć powstaniem Izraela, zkąd pochodzi nazwa narodu Izrael? Nie posiadamy żadnych historycznych danych i dlatego możemy tu tylko ogólną hipotezę postawić, że nazwa ta stała się narodową, w ten sam sposób jak inne nazwy narodowe powstają, mianowicie przez przeniesienie nazwiska silniejszego sławnego szczepu na całość do związku narodowego należących szczepów. O zwycięstwach i zasługach Izraela nie mamy wiadomości prócz niejasnego mytu o walce Izraela z Jahwem u rzeki Jabtok. Faktem jednak stwierdzonym jest, że nazwa Izrael, pierwotnie nie obejmowała wszystkich szczepów żydowskich, bo szczep Juda w pieśni Debory nie jest wyliczony między szczepami izraelickimi. Inna hipoteza, którą dla jej oryginalności przytaczam twierdzi, że szczep Izrael nie był wcale szczepem hebrejskim t. j. należącym do kananejskiej grupy semitów północnych, lecz arabskim, do grupy południowych semitów należącym, że zatem naród żydowski powstał przez to, że szczep arabski Izrael podbił szczepy hebrejskie i zasymilowawszy się z nimi narzucił im swą nazwę. Twierdzenie to znajduje swe uzasadnienie w nazwie samej Izrael, która nie jest hebrajską, ale zbudowaną zupełnie analogicznie jak Ismael, Jerachmiel, Adbeel i w dalszej hipotezie, że Izrael religię Jahwego otrzymał od arabskiego szczepu Kenitów.

Zkąd pochodzi religia Jahwego? Nie jest ona wynikiem naturalnego rozwoju, bo naturalny rozwój kazałby nam znaleść u Izraela na stopie barbarzyńskiej pół kultury, politeizm. Źródło zatem Jahwizmu zupełnie gdzieindziej. Nasze jedyne źródło, biblia, łączy emigracyę z Egiptu z powstaniem religii u stóp Synaju. Na podstawie tego mytu starali się egiptologowie wytłumaczyć że Mojżesz z pierwiastków egipskiej teologii zaczerpnął swą religię. Twierdzeniu temu jednak brak realnej podstawy, gdyż te wierzenia, które przedstawiano jako rzekomo zaczerpnięte z religii egipskiej, albo są zupełnie obce pierwotnemu jahwizmowi, albo powstały z niego samorodnie dopiero później. Szczególnie nieuzasadnionym jest często powtarzany pogląd, jakoby Izrael zaczerpnął monoteizm t j przekonanie, że istnieje tylko jedna najwyższa istota — u Egipcyan. Monoteizm w tem pojęciu nie był wcale znany Izraelowi, nie mógł zatem też być w Egipcie zapożyczony gdyż myśl ta nie jest wcale religijną, ale metafizyczną o naturze bóstwa, filozoficzną refleksyą o praprzyczynie. Bóg Izraela nie jest jedyną najwyższą, najdoskonalszą istotą, ale jest „die Nichtwelt“ to jest sumą wszystkich na świecie istniejących i działających sił z wyłączeniem substratu na którym się te siły objawiają. „Daher ist der altisraelitische Gott der schlechthin Mächtige“ powiada Wellhausen

To jednak także nie powinno ulegać wątpliwości, że religia ta dyametralnie przeciwna dotychczasowym wierzeniom, była zupełnie obcą narodowi, którego wierzenia

organizacyi krajowej, ani organizacyj powiatowych, istnieją bowiem tylko organizacye gminne od siebie wcale niezależne a z reguły nawet wzajemnie się krzyżujące. Jeśli się więc zważy, że w obrębie jednej i tej samej miejscowości istnieją niejednokrotnie aż 4 odrębne gminy żydowskie, z których każda samoistnie utrzymuje wszelakiego rodzaju instytucye wyznaniowe — dochodzi się do przekonania, że żydowstwo węgierskie mimo nadmiernych kosztów i wysiłki wprost nie może nawet stworzyć nic takiego, coby ogółowi prawdziwe mogło przysporzyć korzyści. Pominąwszy zresztą wszelki brak instytucyj autonomicznych wyższego rzędu i w ślad za tem idący brak głównej podwaliny pomyślnego rozwoju całości — zauważyć należy, że nawet życie gminne nie może się absolutnie rozwinąć w całej pełni, skoro władzom administracyjnym przysłuża nie mała ingerencya w sprawach, które właściwie należałoby załatwiać samorządnie. Do tego wypada jeszcze dodać, że organizacya okręgów matrykularnych przed 10 laty stworzona stała się już obecnie bezprzedmiotową i zbyteczną z powodu dokonanego w ostatnim czasie upaństwowienia organizacyi matrykularnej. Dwoistość z tego powodu wynikła oddziaływa naturalnie również bardzo niekorzystnie na stosunki prawne żydowskiej społeczności wyznaniowej.

Istniejące bowiem okręgi i instytucye matrykularne są już dziś zbyteczne a pociągając za sobą znaczne koszta administracyjne, utrudniają one powstanie i rozwój instytucyj innych, potrzebnych. Jak widzimy — nieszczególne panują stosunki wśród żydowstwa węgierskiego Recepcya żydów jest martwą literą bez głębszego znaczenia i pozostanie nią tak długo dopóki wyznanie żydowskie nie osiągnie prawdziwej autonomii.

W tej mierze ani ustawa, ani nawet rząd korzystnych zmian sprowadzić nie zdołają Pomyślny rozwój żydowstwa węgierskiego — zależnym jest tylko od zgody w łonie samego żydowstwa. .....n .....r

---

W sprawie nauczycieli i nauki religii mojżeszowej.

V.

Szkoły średnie.

Wspomnieliśmy wyżej, że w całej Galicyi tylko jedno gimnazyum ma stałego nauczyciela religii mojżeszowej; jest niem gimnazyum w Brodach a nauczycielem jest Dr. Herzel kierownik szkoły wyzn. w Brodach. Inne szkoły średnie albo obchodzą się całkiem bez nauki religii mojż., albo mają tylko „dochodzących" nauczycieli (ze szkół ludowych), którym płaci się po 30 złr. rocznie za każdą godzinę w tygodniu. Przypatrzmy się teraz czy działalność nauczycieli może w ogóle rodzić jakieś dodatnie rezultaty w szkole średniej? Przypuśćmy, że nauczyciele ci są dobrze do zawodu swego przygotowani i że sumiennie pełnią swoje obowiązki, przypuśćmy, że każda klasa pobiera jedną godzinę tygodniowo i że istnieją doskonałe podręczniki dla tego przedmiotu. Ponieważ nauka religii składa się (i składać się powinna) z dwóch odrębnych przedmiotów jako to: 1. z objaśnienia i tłumaczenia modlitw, 2. z historyi biblijnej (i pobiblijnej) etyki, znajomości liturgii i obrzędów, przeto nauczyciel musi dzielić przepisaną godzinę religii na dwie połowy: pierwsza połowa poświęconą jest nauce modlitw, druga zaś historyi biblijnej i t d. Odjąwszy od pierwszej połowy czas użyty na modlitwę, czytanie katalogu i przepytywanie uczniów celem zapisania not z postępów w tym przedmiocie, otrzymujemy co najwyżej 10—15 minut, do samej nauki Czas ten chyba nie wystarcza na przerobienie choćby jednego zdania, zwłaszcza, że większa część uczniów zaledwie czytać umie po hebrejsku. Licząc zatem 40 lekcyj na cały rok szkolny (reszta bowiem odpada na wakacye i święta), dochodzimy do rezultatu, że na naukę modlitw przypada dziesięć godzin rocznie, a nie więcej na naukę historyi biblijnej i etyki. Że w tak skąpo wymierzonym czasie trudno coś zrobić tego chyba udowadniać nie trzeba. Wprawdzie radzą sobie niektórzy nauczyciele w ten sposób, że modlitw wcale nie uczą a nawet nie wymagają od uczniów znajomości języka, (a właściwie czytania) hebrejskiego, poświęcając całą godzinę nauce historyi biblijnej lub etyki, ale takie postępowanie nie bardzo jest chwalebne, gdyż nauka religii staje się w ten sposób tylko formą, bez jakiegokolwiek głębszego znaczenia. Uczeń będzie n. p wiedział, że Zakon przepisuje modlitwę poranną, popołudniową i wieczorną, że modlitwy rozpadają się na sobotnie, powszednie i świąteczne, ale praktycznie nie będzie on mógł nigdy tych wiadomości zużytkować, bo czytać nie umie; jeśliby zaś z własnej ochoty nauczył się czytać, to nawet nie zrozumie, o co właściwie Boga prosi. Gdy młodzieniec wyrośnie na poważnego mężczyznę i uczuje kiedyś potrzebę odwiedzenia domu Bożego, wtedy będzie on mógł tylko patrzeć jak drudzy się modlą, sam zaś uczynić tego nie potrafi. Z żalem pomyśli sobie wówczas: „Dwanaście lat uczyłem się religii, a teraz niżej stoję od każdego prostaczka; on chwali Boga, a ja stoję, jak niemy!" Również wątpliwą jest rzeczą, czy będzie on błogosławił tych, co mu dali takie właśnie wychowanie religijne...

Stokroć gorzej przedstawia się rzecz, jeżeli dla całego gimnazyum przeznaczone są tylko cztery godziny na naukę religii

---

animistyczne przez utworzenie państwa doznały gwałtownego wstrząśnienia, a który mimo to politeizmu nie wytworzył Nie będziemy zatem na mylnej drodze, jeśli powiemy, że potężny geniusz Mojżesza przyniósł narodowi swemu nowy, twórczy, jego życie zupełnie przekształcający pierwiastek oryginalny, którym jest: Jahwe jako bóg narodu. Zkąd Mojżesz tę nazwę zapożyczył, jest zdaniem mojem drobniejszej wagi. Dla dokładności podam jednak hipotezę Stadego, który na podstawie tego, że jahwizm powstał u stóp Synaju, gdzie mieszkał szczep Kenitów, następnie z powodu, że Mojżesz jest zięciem arabskiego kapłana i stąd wywodzić można jego kapłaństwo ostatecznie ze względu na to, że w czczeniu kapłanów izraelskich Lewitów ma być wiele pierwiastków midjanickich, twierdzi, że jahwizm w formie mniej doskonałej istniał właśnie u tych Kenitów i że stamtąd zapewne pochodzi nazwa.

Zaznajomić się teraz mamy z treścią pierwotnej religii Jahwego.

Zwracamy jednak uwagę, że rozpatrywać mamy jahwizm pierwotny z epoki przed prorokami. Otóż w owej epoce brak żydom zupełnie pojęcia jakiejś najwyższej istoty, stwórcy wszystkiego, co istnieje, bo brak im pojęcia świata jako całości, a ich horyzont obejmuje, co najwyżej sąsiednie kraje Kanaan. Bóg Izraela jest zatem z natury rzeczy istotą duchową, ale nie różniącą się od innych elim lub elokim, jak zwano także dusze zmarłych, nie jest czemś od przyrody odrębnem, ale żyje w niej i z nią. Bóg Izraela jest wprawdzie jeden, lecz nie wykluczający innych zwie się on Jahwę, czem się różni od innych bogów. Bóg Izraela jest jeden dla Izraela; podobnie jak Izrael w swym kraju nie uznaje innego ludu, Jahwe nie uznaje dla Izraela innego boga· Stary Izrael posiada monolathrię, a nie monoteizm. Że obok Jahwego istnieją inni bogowie jest dla starożytnego hebrejczyka zupełnie zrozumiałem, a najlepszym dla niego dowodem na to jest, że istnieją inne ludy, innych czczące bogów. Jahwe jest bogiem Izraela, podobnie jak Kemosz bogiem Moabitów jak Milkom bogiem Ammonitów, a Baalzebub bogiem Ekronitów. Nie ma zatem sprzeczności u starego hebrejczyka między temi różnemi bóstwami, nie chodzi o Boga i niebogów, ale o antagonizm między bogiem Izraela, a bogami obcych ludów. Kemosz dał Moabowi jego kraje w dziedzictwo, podobnie jak Jahwe Izraelowi. Z pojęcia, że Jahwe jest tylko bogiem Izraela i tylko w kraju izraelskim — wynika, że jego władza i potęga w innych krajach nie dorównuje władzy bogów ludów tubylczych. Pogląd ten znajdujemy na różnych miejscach kanonu. Historyk królewski (2 Kr. 3, 27) tłumaczy nam klęskę, jaką zjednoczeni izraelici i żydzi, po licznych zwycięstwach w walce z Moabitami ponoszą pod Kirdhareszet tem, że gniew Kemosza, boga krain moabskich zawisł nad Izraelem. Owo miejsce starają się teologowie wytłumaczyć gniewem Jahwego. Jeżeli się jednak zważy, że gniew ten zostaje wywołany tem, że król Moaba Mesza na murach miasta ofiaruje swego pierworodnego syna Kemoszowi, by gniew swego Boga ułagodzić, łatwo zrozumieć, że przebłagany Kemosz zwraca swój gniew przeciw wrogom Moaba, Izraelowi. Podobny pogląd spotykamy w skardze Daniela, ubolewającego „że Saul, wypędzając go z krajów Izraela zmusza go do służby innym bogom" i w jego obawie, „że polegnie on zdala od

(jak to ma miejsce n. p. w wyższej c. k szkole realnej we Lwowie i innych szkołach średnich). Wykazać bezskuteczność pracy i usiłowań nauczyciela religii mojżeszowej w podobnych zakładach — całkiem tu jest zbytecznem; dość powiedzieć, że ten sposób traktowania religii żydowskiej zakrawa tylko na ironię. Teraz słówko o płacy. O płacy? Sam stróż szkolny śmieje się w kułak, gdy „panu profesorowi“ wręcza „płacę“ miesięczną w kwocie 10 złr, podczas gdy on sam trzydzieści kilka pobrał... To co „płacą“ się nazywa — wcale nią nie jest.

VI.

C. k. seminarya nauczycielskie.

Jeśli się ciężko grzeszy wobec naszego narodu, skoro się daje wyrastać w bezwyznaniowości całym pokoleniom, to tem większy grzech nie udzielać wychowania religijnego tym, którzy mają kiedyś być wychowawcami dorastającej młodzieży. Kandydat nauczycielski wyznania chrześcijańskiego, przyjęty do c. k. seminaryum nauczycielskiego, przychodzi z należytem przygotowaniem z nauki religi, a nadto pobiera ją jeszcze tu przez dalsze cztery lata, wykonując zarazem wszelkie przepisane praktyki religijne; wreszcie egzamin dojrzałości zdaje także z nauki religii. Nauczyc[iel] w ten sposób do zawodu swego przysposob[io]ny, zawsze i wszędzie znajdzie sposobnoś[ć] do zużytkowania nabytych wiadomoś[ci]; on będzie wpajać w młodociane ser[ca] bojaźń Bożą, miłość bliźniego i liczne in[n]e zasady etyczne, a tym sposobem po[śr]ednio wesprze usiłowania i pracę nauczyciela religii i duszpasterza.

Nie tak się ma rzecz z kandydatami nauczycielskimi wyznania mojżeszowego. Przybywają z prowincyi w szesnastym roku życia bez jakichkolwiek wiadomości z dziedziny religii, bo w mieście rodzinnem zazwyczaj religii nie uczą. (Wiadomości, nabyte w chederze — teraz nauką religii nazywane jeszcze być nie mogą.) Wstępując do seminaryum nauczycielskiego nie ma kandydat nawet pojęcia o najgłówniejszych zasadach religii, którą „wyznaje“, nie zna też ani biblii, ani historyi swego narodu, a jest tylko żydem chyba — z imienia. W seminaryum otrzymuje on wprawdzie wyższe nieco wykształcenie, ale nie pobierając nauki religii, nie odbywając w ciągu czteroletniego kursu żadnych zgoła praktyk religijnych, nie postępuje on w tym przedmiocie ani o krok, a uczucie religijne, nie obudzone z letargu i wcale nie pielęgnowane, zupełnie u niego zamiera. Możeż potem taki wychowawca wpajać w dzieci zasady religijne i moralne, skoro w nim samym takowych nie wyrobiono? Będzież on w stanie wyjaśnić uczniowi obrzęd religijny, jeśli ten wprost go o to zapyta? Czyż nie będzie on drwił z praktyk religijnych, których nie rozumie? Czyż na wpół wychowanemu wychowawcy może ojciec bez trosk oddać w opiekę swoje dziecię, które pragnie wychować w wierze ojców swoich? Na te pytania niech nasza najwyższa Magistratura szkolna sama odpowie! Lecz, jak gdyby tego jeszcze nie dość było, sama władza szkolna wymagając od kandydata nauczycielskiego, aby co roku przedkładał jej świadectwo z nauki religii, zmusza go do kłamstwa i oszustwa. Dyrekcya bowiem sama jest przekonana, że kandydat na wykłady nauki religii nie uczęszczał, a postęp w tym przedmiocie istnieje tylko — na papierze. Jest to demoralizacya w najwyższym stopniu, gdyż uczeń zawczasu poznaje się ze sposobami wydawania fałszywych świadectw szkolnych. Dyrekcye seminaryów tłumaczą brak nauczyciela religii mojż. szczupłą ilością kandydatów żydowskich ale dlaczego — zapytać się godzi — dlaczego kilku rusinów ma nauczyciela religii? Zresztą z każdem seminaryum połączoną jest szkoła wzorowa, w której kandydaci stanu nauczycielskiego odbywają praktykę. W takiej szkółce zawsze znajdzie sie kilku uczniów wyznania mojżeszowego; możnaby zatem ustanowić nauczyciela, któryby udzielał nauki religii na kursach i w szkole wzorowej, jak to np. ma miejsce w c. k. żeńskiem seminaryum we Lwowie, w którem za staraniem pana Ludwika Dziedzickiego, byłego dyrektora tegoż zakładu, a obecnego c. k. nadinspektora krajowego, jeszcze przed kilkunastu laty ustanowiła c. k. Rada szkolna krajowa nauczyciela religii mojżeszowej. Z tego jednego przykładu widać, że dobra wola dyrektorów mogła by temu brakowi zaradzić. Ale ponieważ kierownikom seminaryów nie wiele na tem zależy czy kandydaci żydowscy odbierają wychowanie religijne czy nie, powinna c. k. Rada szkolna krajowa sama wziąć tę rzecz pod rozwagę i załatwić ją tak, jak wymaga tego poczucie sprawiedliwości i dobro ogółu.

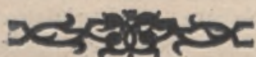
(C d. n.)

---

oblicza Jahwego“. Izrael zatem w krajach obcych czci obok Jahwego bogów tej krainy i nie widzi w tem nic złego. Bóg Izraela żąda kultu tylko od Izraelitów i tylko w Kanaanie. Dlatego Salomon dozwala, by jego moabicka żona czciła swego Kemosza. Dlatego nieprzejednany wróg Baala w Izraelu, Eliasz mieszka w Sarepcie u czcicielki tegoż i spożywa potrawy pochodzące z ofiary dla Baala; dlatego też Naaman, wyleczony z trądu przez Eliasza i przekonany o potędze Jahwego, zabiera ze sobą ziemię z kraju izraelskiego, by módz u siebie w domu czcić Jahwego.

Dr. Dawid Malz.

(Dokończenie nastąpi)



W stajni Augiasza.

Jeden z członków lwowskiej Rady wyznaniowej, uchodzący już od całego szeregu lat wśród żydowstwa galicyjskiego za bardzo wybitnego męża stanu — złożył przed tygodniem swój mandat i trwa usilnie przy rezygnacyi mimo, że pewne „deputacye“ o cofnięcie takowej do niego się zgłaszały. Rezygnującym — jest wiceprezydent Rady wyznaniowej: Dr. Emil Byk.

Nie zajmowalibyśmy się na tem właśnie miejscu rezygnacyą posła brodzkiego z godności członka Rady wyznaniowej, gdyby nie okoliczności rezygnacyi tej towarzyszące, które istotnie na to zasługują, by szerszy ogół o nich się dowiedział. W gruncie rzeczy bowiem odnosi się sprawa sama do stosunków ściśle lokalnych, ogół żydowstwa galicyjskiego mało co obchodzących a z drugiej strony główny bohater, wyrósłszy ponad poziom przeciętnego żyda galicyjskiego tylko o włos — również nie zasługuje na to, byśmy o sprawach i sprawkach jego mieli szerzej rozprawiać. Jeśli więc mimo to przystępujemy do omówienia tej rezygnacyi — to dzieje się to tylko przez wzgląd na jej przyczyny i cele.

Wiadomo, w jaki sposób odbywają się w Galicyi „wybory“ do ciał parlamentarnych: presya ze strony władz i korupcya — z reguły główną grają rolę. Zaufanie wyborców bywa zazwyczaj rzeczą podrzędną. Na tę samą modłę jak zwykle — odbyły się także przed dwoma miesiącami wybory do lwowskiej Rady miejskiej z tą tylko odmianą, że tym razem już jawnie pogwałcono moralność publiczną i do wstrętnej agitacyi zaprzągnięto cały szereg ludzi uczciwych, którzy nigdy przedtem sumienia swego nie splamili frymarką w sprawach publicznych. Członkowie lwowskiej Rady wyznaniowej połączyli się z osobistymi przyjaciółmi Luegera i Schneidra stanowiącymi t. z. „komitet mieszczański“, a prócz tego zawarli sojusz z zarządem „Czytelni katolickiej“ czyli t. z. „komitetem katolickim“ i znaleźli następnie smutną odwagę: żądać od wyborców żydowskich, aby głosowali za listą kandydatów, ułożoną przez połączone komitety: miejski, mieszczański i katolicki, za listą, na której jako reprezentanci żydowstwa figurowali dotychczasowi pachciarze urzędów publicznych. Ten jeden fakt wystarczył do wywołania powszechnego oburzenia. Faktów podobnych znalazło się jednak więcej. Kupiectwo żydowskie jeszcze nie pozbyło się uczucia wstrętu i pogardy z powodu niegodnego postępowania rajców żydowskich w sprawie święcenia niedziel; ludność żydowska jeszcze nie ochłonęła z przygnębiającego wrażenia, jakie wywołał monstrualny projekt statutu dla lwowskiej gminy wyznaniowej; jeszcze nie zdołano całkowicie stłumić oburzenia z powodu oporu stawianego przez matadorów żydowskich, gdy kupiectwo żydowskie usiłowało postawić kandydaturę jednego z pomiędzy siebie — gdy w tem rozeszła się wieść, że Dr. Byk i Dr Goldmann nie zawahali się nadużyć swego wpływu, aby nawet członków nowo założonej instytucyi kupieckiej, (która daremnie siliła się na

przeprowadzenie wyboru albo przynajmniej na postawienie kandydatury człowieka uczciwego) zaprzęgnąć do agitacyi za listą komitetów połączonych; wreszcie, że ciż sami postarali się także o to że z grona kandydatów wyrugowano rabina konserwatywnego.

Cóż dziwnego więc, że wyborcy żydowscy rozgoryczeni postępowaniem swych matadorów — odmówili głosów temu, który był głównym aranżerem opisanych zajść? Wiadomo, że Dr. Byk upadł i poddać się będzie musiał wyborowi ściślejszemu.

Ta właśnie okoliczność ma być powodem jego rezygnacyi. Utrzymują mianowicie, że Dr. Byk otrzymawszy teraz dowód nieufności wyborców żydowskich — nie czuje się już więcej powołanym do piastowania jakiegokolwiek urzędu w gminie wyznaniowej Jak gdyby dawniej otrzymywał był mandaty tylko dzięki zaufaniu wyborców; jak gdyby nie korupcyi przypisać to należało, że on i cała jego klika geszefciarska na krzesłach radzieckich i poselskich się rozsiadła. Nie nieufność wyborców spowodowała go więc do złożenia mandatu, boć licząc się z zaufaniem wyborców — nie powinien on był nigdy żadnego mandatu przyjmować. Przyczyn prawdziwych szukać przeto należy gdzieś indziej. W tym celu — acz ze wstrętem — wejść musimy do „stajni Augiasza".

Klika dzierżąca obecnie losy żydowstwa w swych rękach — to garstka ludzi... maluczkich umysłem i sercem. Oni — jedną tylko znają zasadę: „cel uświęca środki". Wszystko inne zaś ważą oni lekce. Na zewnątrz występują we własnym interesie w zwartym szeregu. Intra muros zaś panuje wzajemna zawiść i niesłychana małostkowość. Jeden rad drugiego usunąć lub zgnębić. O jakiejkolwiek życzliwości lub szczerości nawet mowy tam nie ma. Wiedział więc poseł brodzki, że jego uszlachcony antagonista, który od czasu odkrycia osławionego russmaństwa o mandat do Rady miejskiej więcej się ubiegać nie może, i rad nie rad zadowolnić się musi prezydenturą w stajni Augiaszowej, że ten także przy ściślejszym wyborze usunie kreatury ze stajni Augiasza od zwykłych czynności korupcyjnych, że więc po raz wtóry objawi się ta sama nieufność wyborców, która go przyprawić może o utratę sposobności szafowania dziesięciomilionową pożyczką. Chcąc właśnie temu zapobiedz i zmusić całą stajnię Augiasza do czynnego współdziałania — złożył mandat w Radzie wyznaniowej. Stajnia Augiasza bowiem bez posła brodzkiego istnieć wcale nie może, gdyż on jeden umie jej nadawać znaczenie i pozór instytucyi publicznej.

Jeszcze jeden szczegół zasługuje tu na wzgląd. Były wiceprezydent stajni Augiaszowej zapłonął niepohamowanym gniewem do rabina konserwatywnego i zażądał onegdaj uszczuplenia jego płacy za to, że rabin konserwatywny miał rozwinąć propagandę przeciw niemu. I dziwna rzecz! Stajnia na żądanie to nie zgodziła się, bo w swej prostocie przecież uznała, że obecny rabin konserwatywny zbyt stoi wysoko, aby pierwsza lepsza niepowołana ręka wyżyny tej mogła dosięgnąć. I oto powód drugi.

Gdzie tylko spojrzysz — prywata sobkostwo i małoduszność. I oto są twoi bogowie ludu żydowski!...

Wiemy my dobrze, że stajnia nie długo będzie czekała na powrót zbiegłej owieczki. Zakwitnie znów korupcya przy ściślejszym wyborze i jakkolwiek ten wybór wypadnie — poseł brodzki nie zawaha się powrócić do stajni, „aby uczynić zadość żądaniu ogółu."

g.. ...

Najnowszy kalendarz Achi-Asaf.

(Ciąg dalszy)

Ażeby módz zrozumieć całą wartość nowelki Ben-Awigdora wypada nam zapoznać się z jeszcze jednym szczegółem, który inaczej się przedstawia w piśmiennictwie okresu poprzedniego a inaczej znowu w literaturze współczesnej. Chodzi tu o szczegół, który wiernie odźwierciedla zarówno stan wewnętrzny literatury, jak i rozwój kulturny samego narodu. Jest nim mianowicie odrębny sposób pojmowania i traktowania miłości. Literatura okresu minionego znała tylko miłość niewinną, wstydliwą, bierną, bez jakiegokolwiek silniejszego porywu, bez żądzy, bez zmysłowości i wyrafinowania. Tragedya miłości zazwyczaj rozgrywała się przed ślubem; małżeństwo zaś było jej finałem, szczęśliwem zakończeniem wszelkich jej zawikłań. Kochać znaczyło tyle, co pragnąć połączenia się z osobą drugą węzłami małżeństwa. O miłości będącej celem sama w sobie, o miłości „wolnej" „występnej" nie uznającej więzów małżeństwa, nie spotykamy w naszej literaturze dawnej żadnego śladu. Wszystkie walki i cierpienia objawiające się na tle miłości redukują się zwykle do jednego utartego szablonu: kochankowie, oboje wykształceni, piękni i cnotliwi pałają miłością ku sobie, jedno bez drugiego żyć nie może, ale cóż — kiedy przesądy otoczenia stają im na przeszkodzie, kiedy despotyczna wola rodziców-fanatyków ich rozłącza; stąd walki, rozpacz, płacz i podstępy, kończy się zaś wszystko zwykle tem, że cnota zostaje wynagrodzoną, przeszkody zostają usunięte, a rodzice blaskiem haskali olśnieni, uwalniają się od swych przesądów i wspaniałomyślnie zezwalają na małżeństwo swych dzieci. Że miłość wtedy właśnie tak niewinnie wyglądała, że miała taki charakter konwencyonalny, dla czytelników dzisiejszych wprost niesmaczny, to nie jest wyłącznie winą ówczesnych początkujących i jednostronnie wykształconych pisarzy. Przyczyna tego tkwi głębiej, bo w samem ówczesnem społeczeństwie żydowskiem. Dwudziestowiekowe wychowanie narodu żydowskiego na gruncie hierarchii rabinicznej i czystości obyczajów czerpiącej swe źródło w talmudzie tak głęboko zapuściła korzenie w naszem społeczeństwie, szczególnie zaś przepisy drakońskie dotyczące stosunków płciowych na tak silnych podstawach zbudowały pożycie małżeńskie i tak ściśle unormowały rodzinę żydowską, że dla miłości w pojęciu europejskiem miejsca więcej nie było Dla tego też na początku ery haskali miłość nieśmiałe tylko stawiała kroki.

Dziś stosunki są inne. Półwiekowe wychowanie europejskie poskutkowało; zdołało ono u wielkiej części rodzin żydowskich, (szczególnie zaś z warstw wyższych) podkopać całą oddziedziczoną etykę, rozluźnić życie familijne i pożycie małżeńskie. Pod wpływem tego przewrotu i miłość sama zmieniła swą dawną postać, zrzuciła z siebie dawną nieśmiałość i bezpretensyonalność a stała się panią potężną i wszechwładną; małżeństwo nie jest już więcej jak w poprzednim okresie celem miłości, jedynem jej ujściem, lecz owszem nieraz pragnie ona prowadzić życie niezależne, często toczy ona z małżeństwem walkę zaciętą; słowem: jest ona dziś wyrafinowaną, żądną, niszczącą Właśnie ten konflikt między miłością, a małżeństwem, między tą miłością ziemską, której jedynym celem jest używanie, a małżeństwem ugruntowanem na obopólnem uszanowaniu — także i ten konflikt stanowi temat nowelki „Za przestępstwo".

Praca ta podobnie jak wszystkie poprzednie utwory Ben-Awigdora zawiera studyum psychologiczne. Głównym jej momentem są: czynności psychiczne, gra i walka uczuć, wreszcie różnorodne rozpamiętywania. Najważniejszą osobą jest, jak zwykle w utworach Ben-Awigdora, kobieta. Jest to w ogólności rysem, już na pierwszy rzut oka bardzo uderzającym w najnowszej naszej literaturze że w przeciwieństwie do okresu poprzedniego — kobieta zepchnęła mężczyznę na drugi plan. Ale dla czytelnika obznajomionego z duchem obecnej literatury zjawisko to wcale nie dziwnem Literaturę obecną cechuje bowiem przewaga uczuć nad akcyą, świata wewnętrznego nad światem zewnętrznym, a tej właśnie literatury jedyną i najlepszą przedstawicielką może być tylko kobieta, kobieta żydowska. Jeśli zbytek uczciwości i cierpliwości, stanowi właściwość kobiety w ogóle, to tem bardziej cechuje on kobietę żydowską, która wszak do niedawna była bierną uległą i ograniczoną na samo ognisko domowe; wyspecyalizowała więc w sobie całą skalę uczuć, żony i matki. Ten właśnie silnie nagromadzony zapas życia wewnętrznego wniosła ona do najnowszego stadyum, w którem nasze społeczeństwo obecnie się znajduje. Osią niniejszej nowelki jest samooskarżenie kobiety upadłej; lecz nie trzeba tego identyfikować z tem, co zwykle nazywamy głosem sumienia, Te tortury wewnętrzne, te piekielne męki, które naszą grzesznicę do śmierci doprowadzają są czemś więcej, jak głosem sumienia. One stanowią nemezę etyki żydowskiej, równie groźnej i nieubłaganej, jak sam Bóg Izraela...

Treść nowelki przedstawia się w sposób następujący: Berta, córka zamożnych rodziców pokochała Jakóba, słuchacza medycyny, który jej zaprzysiągł dozgonną miłość i przyrzekł po ukończeniu studyów ją poślubić. Rodzice Berty należą do ludzi cywilizowanych, wybór przez Bertę dokonany nie natrafia u nich na żadne przeszkody. Kochanek wyjeżdża do stolicy dla ukończenia swych studyów i szybko-

zapomina o swojej przysiędze; na listy Berty nawet nie odpowiada. Berta dowiaduje się, że Jakób pokochał inną. Ona, zdradą kochanka głęboko dotknięta, zobojętniała na wszystko, co się wokoło niej dzieje, ale będąc posłuszną córką, uległa namowom rodziców i oddaje swą rękę kupcowi Albertowi, człowiekowi szlachetnemu, który ją ubóstwia. Berta, prócz szacunku dla męża nie żywi żadnego innego głębszego uczucia. Tak mijają pierwsze chwile pożycia małżeńskiego, chwile zimna bo nie ogrzane promieniami miłości. Nagle wraca dawny kochanek, który już jest ukończonym lekarzem. Pewnego razu spotykają się. Ona zarzuca mu, że źle z nią postąpił. On tłómaczy się, że zaraz po wyjeździe do stolicy opowiedziano mu że ona właśnie stała się niewierną, bo oddała swe serce innemu i że tylko chęć zemsty spowodowała go do tego, że nie odpowiadał na jej listy. Był to naturalnie wymysł, lecz ona mu wierzy, bo wierzyć chciała, bo miłość, mimo jego zdrady — w jej sercu jeszcze nie wygasła. Ta rozmowa prowadzi ją do zguby. On wytyka jej nieszczerość, że jest żoną człowieka, którego nie kocha. Ona temu zaprzecza, zapewniając go o swem szczerem przywiązaniu dla męża; on nie waha się twierdzić, że kłamie, że i teraz jeszcze kocha swego dawnego kochanka I dziwna rzecz! Na brutalność i zuchwałość Jakóba zrazu się oburza i upokarza, ale w jej duszy dokonuje się zmiana. Od tego dnia przychodzi on często do jej domu, z początku razem z mężem, później zaś bez niego. Z początku stawia mu Berta opór, myśląc jeszcze ciągle o swych obowiązkach dla męża Ale on jej udowadnia, że małżeństwo bez miłości nie tylko żadnych obowiązków nie nakłada, ale jest związkiem nawet wprost grzesznym. Nauki te odnoszą skutek. Dawna namiętność budzi się. Jakóbowi udało się wreszcie osidlić ją coraz więcej, aż po dwuletniej walce z własnem sumieniem ona oddała mu się całkiem W tem nastepuje gwałtowna i niepohamowana reakcya. Po wychyleniu ostatniej kropli kielicha rozkoszy Berta ocknęła się nagle; wytrzeźwiała i jakaś moc brutalna usuwa złudny urok jej miłości, a dotychczasowe jej postępowanie staje przed jej oczyma w całej swej nagiej ohydzie; Berta poznaje, że to co ona czciła jako wolną i nienaruszalną miłość, czemu ona ofiarowała całe pożycie małżeńskie, że to nie było niczem innem, jeno poddaniem się najniższym żądzom, jeno samolubną chęcią używania. Pierwszem uczuciem, które teraz nią owładnęło — była pogarda. Gardziła kochankiem, gardziła także sobą Ale z tego uczucia wyłoniło się rychło uczucie drugie, czystsze. Postać męża, niegdyś jej obojętnego, jakoś dziwnie wyszlachetniała w jej oczach. Czy była to litość dla oszukanego zdradzonego, czy też uszanowanie, które człowiek upadły ma dla człowieka czystego i nieskalanego, dość, że w miarę, jak sobą pogardzała, rosła jej miłość dla męża, a głos wewnętrzny wskazywał jej, gdzie właściwie prawdziwe i trwałe szczęście znaleść by można. Zdawało jej się, że wszystko jeszcze naprawić można, że szczerem przywiązaniem dla męża okupi ona swój upadek, że oczyszczająca moc miłości wzniesie ją ku tej wyżynie, na której stał mąż. Lecz pomyliła się. Było już bowiem za późno. Potęga miłości zrodziła w niej drugą potęgę, z tamtą równolegle rozwijającą się, lecz straszną i niszczącą Było to samooskarżenie: strach przed własną tajemnicą. Uczucie obawy rozwijało się z każdym dniem, co raz więcej i zagnieździło się we wszystkich ogniskach jej świadomości. Najmniejsza pieszczota jej męża uszczęśliwiała i unieszczęśliwiała ją zarazem. Rozkosz miłości i gorycz żalu zlały się w jej swiadomości w jedno, warunkowały się nawzajem. Zdawało jej się zrazu, że jeśli wyzna swą tajemnicę przed mężem, naówczas uwolnić się może od ciężaru swego sumienia i znajdzie u niego przebaczenie Wahała się krótko. Wyznała mu wszystko, nie zataiła przed nim nic upajała się samopotępieniem; zdawało jej się bowiem, że tą zemstą nad sobą samą, że tem samoponiżaniem siebie — zmaże swój grzech. Lecz zawiodła się. Mąż nie przebaczył, bo przebaczyć nie mógł. Nie porzucił jej wprawdzie lecz sam opuścił miasto.

Żal, tęsknota i wyrzuty sumienia zagnały ją do przedwczesnego grobu. I oto na łożu śmierci — uszczęśliwiona przebaczeniem męża, poznaje Berta tę głęboką i smutną prawdę, będącą wynikiem etyki żydowskiej, że plamę życia rodzinnego jedynie śmierć może zmazać.

(Dok nast.)

Salamon Schiller.

Korespondencye.

Lwów, w kwietniu 1896.

Wielka strata, jaką poniosło całe żydostwo przez śmierć bp. rabina Izaka Elchanana Spektora, poruszyła nareszcie także apatycznych żydów lwowskich.

Dnia 16. b m. odbyło się mianowicie w tak zw. wielkiej synagodze przedmiejskiej żałobne nabożeństwo za zmarłym wielkim rabinem i patryotą żydowskim. Ogromna synagoga była literalnie nabita publicznością która z niecierpliwością czekała zapowiedzianego przemówienia rabina Izaka Schmelkesa. Kilka minut po godzinie 6. wieczorem wstąpił też na mownicę czcigodny rabin lwowski, i usprawiedliwiwszy spóźniony termin nabożeństwa względami rytualnymi (w miesiącu Nissan nie wolno bowiem urządzać tegorodzaju nabożeństw) zaczął w porywających słowach wyłuszczać znaczenie i działalność zmarłego rabina.

W uczonym wywodzie wykazał najpierw znaczenie zmarłego jako talmudysty i uczonego. Nazwał go pierwszym autorytetem mówił o twórczym jego duchu, który wiedzy żydowskiej wskazał niejedną nową drogę. Nastąpiły: charakterystyka Spektora jako człowieka prywatnego, i najważniejsza dla syonistów część przemówienia obejmująca działalność publiczną zmarłego patryoty. „Zmarły gaon — wołał mowca — powinien nam wszystkim przyświecać jako wzór, jako ideał do którego dążyć należy. Kochał on całą swą wielką duszą nieszczęśliwy nasz naród, dążył do poprawy jego losu, był szczerze oddany idei syońskiej. „Jishub Erez Izrael", to było hasło jego życia, to stanowiło oś, około której obracała się cała jego praca publiczna. I zaiste — wiedział on co czyni. Wiedział on, że Jishub Erez Izrael stanowi pierwszy obowiązek każdego żyda." Tu nastąpił uczony wywód, w którym mowca na podstawie cytatów z dzieł Majmonidesa, Nachmanidesa i innych wykazał, jak wysoko pojmowano zawsze w żydowstwie ideę syońską. Następnie mowca poruszył sprawę wychowania młodzieży i języka hebrejskiego, skreślił zastraszający obraz upadku żydowstwa i wezwał obecnych do pracy nad polepszeniem tych stosunków „A jeśli istotnie zdawaćby się mogło, że chwilowo żydowstwo upada, to nie traćmy nadziei. Tyle tysięcy lat walczymy ciężko o byt, a z naszej Tory nie uroniliśmy ani jednego słowa. Toż i teraz nie rozpaczajmy! Czerpmy otuchy z przykładu zmarłego właśnie gaona! Wychowujmy młodzież prawdziwie po żydowsku, uczmy jej języka hebrejskiego, popierajmy Jishub Erez Izrael, a — zwyciężymy!" Mowa rabina Schmelkesa trwała blisko dwie godziny i wywarła na obecnych ogromne wrażenie Niektóre miejsca odznaczały się nie przesadzamy bynajmniej, tonem wprost proroczym. Po tem przemówieniu odśpiewał kantor pieśń El mole rachmim.

Cóż na to „postępowy" kaznodzieja templowy Dr. Jecheskiel Caro? Szukaliśmy go daremnie. A szkoda, że go w synagodze nie było. Byłby się dowiedział, kim był rabin Spektor, jak prawdziwy zapał i nieudane przekonanie, działać mogą na lud żydowski Byłby się mógł wreszcie przekonać, gdzie to właściwie się znajduje „wewnętrzny brak zasad pod zewnętrznym blichtrem" czy u ludu żydowskiego czy też może u „postępowych" słuchaczy t. z kazań templowych

Również nie widzieliśmy w synagodze ani jednego z ojców kahalnych. Prawdopodobnie opłakują rezygnacyą „największego i najzasłużeńszego męża." D. S.

Tarnów w kwietniu 1896.

U nas bawi obecnie teatr żydowski pod dyrekcyą p. Jakóba Silberta, (byłego członka teatru lwowskiego) złożony z samych doborowych sił Na przedstawienia uczęszcza tłumnie cała tutejsza inteligencya żydowska, dając tem dowód, że zaczyna się interesować jedną z najważniejszych instytucyj żydowskich dotychczas niestety bardzo zaniedbaną.

KRONIKA.

P. Jakób Gall, właściciel młyna parowego w Tarnopolu zakłada na t. z. „gruntach Gallowskich" we Lwowie *własnym kosztem* synagogę publiczną. Budowa sama kosztować będzie około kilkanaście tysięcy zł. Za nemu fundatorowi należy się za to bez wątpienia gorące uznanie.

O wyżynie intellektualnej przeciętnego „inteligentnika" żydowskiego — świadczy następujące acz humorystyczne, ale za to prawdziwe zdarzenie: Podczas rozprawy karnej (odbytej dnia 11. b. m. w tut. Sądzie del. przeciw S. Weinstockowi z Rozdołu o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci popeł-

nione na osobie naszych tow. Oehlenbergów z Rozdołu) — zapytuje Sędzia jedną ze stron o tendencye „Przyszłości“. Na pytanie to odpowiada adwokat Dr. *Fläschner*, obrońca oskarzonego, temi słowy: *„To jest organ socyalistów.“* Obecny w sali rozpraw adwokat Dr. Tenner, uważając informacyę tę jako mylną — podaje od siebie, że „Przyszłość“ jest organem *syonistów*. Na to odpowiada obrońca w poczuciu słuszności: *„To jest przecież wszystko jedno!“*

Tygodnik lwowski „Monitor“ ogłasza teraz w alfabetycznym porządku rymowane sylwetki „stu ojców m. Lwowa.“ Oto jak wyglądają „nasi“ ojcowie:

1.

Baumann Mojżesz.

Rzadka figura! radny z gruntu doświadczony,
Pojmuje rzecz radziecką wprost z praktycznej strony....
Ze względów „językowych“ *mówić* nie jest w stanie,
Lecz przepysznie potrafi urządzić... śniadanie!
Komisye o tem wiedzą... Zresztą „zacna dusza“,
Dwadzieścia razy dziennie biega do ratusza,
Gdzie żydowskich przekupniów piersiami zasłania,
Wreszcie — talent *wybitny* w razie głosowania.

2.

Beiser Jakób.

Figura niebezpieczna! w obronie ojczyzny
Ma w aptece na składzie okropne trucizny!.,
Ma brzuszek, bo o tyle postać to szczęśliwa,
Że swych *medykamentów... nigdy nie zażywa..*
Stąd zdrów, zadowolony jako ojciec miasta,
W dobrą tuszę, majątek i... sławę porasta.,
Zresztą — „porządny człowiek“ jak mówią sąsiedzi....
Więc kiedy zasiadł w krześle — niechże sobie siedzi

Krajowe biuro statystyczne ogłosiło w 2. zeszycie tomu XV. swojego wydawnictwa pracę o dzierżawach w obrębie własności tabularnej w Galicyi, zestawioną przez Fr. Morawskiego, na podstawie sprawozdań Wydziałów powiatowych. Z pracy tej wyjmujemy następujące szczegóły:

W całej Galicyi jest dzierżaw żydowskich 783 a mianowicie w 718 majątkach chrześcijańskich i 65 majątkach żydowskich. (Okazuje się stąd że właściciele żydzi, których w obrębie własności tabularnej wykazuję statystyka 557, po największej części gospodarują sami, natomiast bardzo rzadko wydzierżawiają swoje folwarki) Łączny obszar dzierżaw żydowskich wynosi 391.553 morgów 519 sążni kwadratowych; łączny obszar wszystkich dzierżaw tabularycznych wynosi 723.725 m. 857 s. Dzierżawy żydowskie stanowią więc 54·10% ogółu. Stosunek dzierżaw żydowskich przedstawia się w poszczególnych powiatach nader niejednostajnie. W pow. bohorodczańskim wszystkie dzierżawy są w rękach żydowskich, w pow. grybowskim i doliniańskim — wszystkie w rękach chrześcijan. Atoli zauważyć należy, że te trzy powiaty, mające dzierżawców należących do jednego tylko wyznania, posiadają w ogóle mało wydzierżawionego obszaru: pow. bohorodczański — niespełna 3000 m, grybowski i doliniański — po 1000 m. z górą. Po bohorodczańskim najwięcej dzierzaw żydowskich wykazują następujące powiaty: Nadwórna (96·75%), Brody (96·34%), Nisko (93·77%), Bóbrka (92·05%) i Śniatyn (90·74%). Ponad 50% czyli większość dzierżaw żydowskich znajdujemy w 36 powiatach, poniżej połowy natomiast w 37 powiatach (W powiecie kossowskim nie ma wcale dzierżaw). Ponad trzecią część żydowskich dzierżaw wykazuje 51 pow., poniżej 1/3 części — powiatów 22. Dzieląc Galicyę na 2 połowy i przyjmując San za granicę — widzimy we wschodniej części znacznie wyższe cyfry żydowskich dzierżaw aniżeli w części zachodniej.

Żydzi łączą daleko częściej aniżeli chrześcijanie z gospodarstwem rolnem przemysł (zazwyczaj gorzelniczy) i handel, a samo gospodarstwo rolne prowadzone bywa przez dzierżawców żydowskich extenzywnie. (W ostatnim czasie stają się gospodarstwa intenzywne coraz częstszemi). Cechy te stworzyły odrębny typ żydowskiego dzierżawcy.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Do Wielm. P. dra med. **J. Kormana** we Lwowie (29 Karola Ludwika).

Szan. Panie Doktorze!

Powróciwszy do zdrowia poczuwam się do obowiązku wyrazić Ci, szan. p Doktorze, za udzieloną mi w czasie długiej i ciężkiej mojej choroby umiejętną i troskliwą pomoc najserdeczniejsze podziękowanie. Tylko Twojej starannej opiece i roztropności zawdzięczam, że już bliska śmierci odzyskałam życie i zdrowie. Obyś długie lata niósł cierpiącej ludzkości Twą umiejętną i tak skuteczną pomoc, a zaskarbisz sobie powszechne uznanie i wdzięczność tak szczerą, jaką do zgonu żywić będzie dla Ciebie, jako dla swego zbawcy uniżona

Rozalia z Goldbergów Korkis.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.